Nr. 5. W Jarosławiu dnia 1. Sierpnia 1893 Rok. I.

GŁOS JAROSŁAWSKI

Dwutygodnik polityczno-ekonomiczno-społeczny.

Wychodzi
1. i 15. każdego miesiąca.

Przedpłata wynosi:

		z przesyłką
Kwartalnie	—.70 ct.,	—.76 ct.
Półrocznie	1.40 „	1.52 „
Rocznie	2.80 „	3.04 „
Nr.pojedyn.	—.12 „	—.14 „

Biuro Redakcyi ulica Zielona L. 196.

Rękopisów Redakcya nie zwraca, listów zaś nieopłaconych nie przyjmuje.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitem lub jego miejsce w szpalcie za 1 raz 6 ct.

„Nadesłane“
po 12 ct od wiersza petitem.

Ogłoszenia
przyjmuje Administracya i księgarnia H. Bohussa.

Biuro Administracyi i Expedycyi w kamienicy p. J. L. Wisłockiego pod Nr. konskr. 91, 92 ul. Grodzka.

KALENDARZ od 1. do 15. 1. Wtorek, Piotra w Okowach. 2. Środa, N. M. P. Anielskiej. 3. Czwartek, Znalezienie św. Szczep. 4. Piątek, Dominika W. 5. Sobota, N. M. P. Śnieżnej. 6. Niedziela, Przem. P. 7. Poniedziałek, Kajetana Wyzn. 8. Wtorek, Cyryaka M. 9. Środa, Romana i Sek. 10. Czwartek, Wawrzyńca M. 11. Piątek, Zuzanny, P. 12. Sobota, Klary. P. 13. Niedziela Hipolita. 14. Poniedziałek, Euzebiusza. 15. Wtorek, Wniebowzięcie NMP.

Jarosław 29. Lipca.

Ostatnie doniesienia dzienników rosyjskich o groźnym wybuchu epidemii na pograniczu austryackiem zdają się nie być zupełnie prawdziwemi.

Prasa rosyjska, rozszerzając alarmujące wieści, usiłuje widocznie wywrzeć wpływ na stosunki państwa sąsiedniego a w szczególności skłonić decydujące sfery austryackie do zaniechania cesarskich rewii na ziemi galicyjskiej, które już za miesiąc mają się rozpocząć.

Jakkolwiek jednak żadnej nie przywiązujemy wagi do nawoływań pism rosyjskich, przecież zaprzeczyć się nie da, że tu i ówdzie za kordonem na Podolu rosyjskiem, wystąpiły sporadyczne wypadki cholery azyatyckiej a doniesienia z Węgier stwierdziły również wybuch epidemii w kilku komitatach.

Rok mininiony przyniósł miastu naszemu wiele ulepszeń pod względem sanitarnym, częste rewizye w domach naszych mieszkańców zniewalały ich do utrzymywania przynajmniej średniego porządku i jakiej takiej czystości, na czem zyskał ogół cały. Niestety rok bieżący z ustąpieniem obawy przyniósł nam na nowo tradycyjne niechlujstwo, z którem większa połowa Jarosławian zerwać nie może.

Oszczędni właściciele kamienic wprowadzili znowu stróżów swych domów do ubikacyi, które komisya sanitarna w roku zeszłym uznała za niemożliwe do zamieszkania, wprowadzili ich do tych samych wilgotnych nor pozbawionych światła i powietrza, w których bez epidemii gnieżdżą się zawsze najrozmaitsze choroby. — Tak samo jak przed rokiem największe nieczystości w każdem prawie podwórzu są nagromadzone — i z bardzo małemi wyjątkami domy naszych sławetnych obywateli, ich podwórza, dziedzińce i składy, przedstawiają obraz straszliwego zaniedbania.

Strzeżonego Pan Bóg strzeże — powiada stare jak świat przysłowie, które powinnoby znaleść zastosowanie do naszego miasta. Rozumiemy, że zarząd gminy i komisya sanitarna bez względu na miarę grożącego niebezpieczeństwa, powinny troskliwie czuwać nad tem, aby zarządzenia raz wydaną, przystrzegane były z całą ścisłością. Ani miasto samo ani mieszkańce jego nic na tem nie stracą, gdy powołane organa bezustannie czuwać będą nad zachowaniem koniecznie do zdrowia potrzebnej czystości, gdy komisya sanitarna zmusi opieszałych właścicieli kamienic do zastosawania się do wydanych dawniej poleceń.

Do utrzymania zdrowotności w mieście potrzeba jednak, aby także dbano o zachowanie porządku na ulicach. W Jarosławiu mamy kilka ulic mniejszych, na których błoto nawet w ciągu najdłuższej posuchy nigdy nie wysycha, a że w mniejszych ulicach zdala od śródmieścia mieszkańcy drogę publiczną uważają za miejsce do zlewów przeznaczone, czasami błoto takie podsycane temi zlewami fermentuje pod działaniem promieni słonecznych.

Kosztem kilku lub najwyżej kilkunastu tysięcy złr. możnaby zaprowadzić w całem mieście i na wszystkich ulicach ład należyty; jednak ojcowie naszego miasta lękają się każdego wydatku jak grzechu śmiertelnego. Oszczędność dobrą być może ale nie zawsze i nie wszędzie. Wzgląd na to, że miasto ma długi, nie powinien tamować drogi do wprowadzania takich ulepszeń, które są bezsprzecznie koniecznemi. Gmina nie jest osobą fizyczną, którejby życie ograniczało się do pewnego ściśle określonego czasu, którejby majątek czynny i bierny zawsze się równoważyć musiał — gmina jako taka mogłaby zaciągnąć zobowiązania rozciągające się nawet na stuletni okres czasu, zwłaszcza gmina miasta Jarosławia, której majątek czynny przedstawia bardzo znaczną wartość. — Przez zaciągnięcie znaczniejszej pożyczki, ale takiej, którąby na wszystko wystarczyła, mogłaby gmina wszelkie potrzeby miasta pokryć stosownie do jego wzrostu i rozwoju.

Wszelkie działanie połowiczne, które przez cały szereg lat praktykowano w gospodarce miejskiej miastu korzyści nie przyniosło żadnej, lecz przeciwnie pod względem ekonomicznem stało się utrudnieniem sytuacyi.

HANNA

Opowieść z przeszłości H. Zaleskiego.

(Ciąg dalszy).

Pleban, tocząc okiem łzawym
W powikłanej myśli kole
Spojrzał w Hanny blade lice
Ale własnej duszy bole,
W pół zmartwiałe już źrenice
Po zaskrzepłej krwi skorupie
Przesuwały bez pamięci.
Widział, że spi trup przy trupie,
Że tu wszyscy snem ujęci;
Każdy leży odrętwiały,
Jak zimnego głazu kawał,
Ale trupów osłupiały
Pleban więcej nie poznawał. —
Patrząc w Hannę przez czas długi,
Nie rozpoznał jej z wejrzenia —
Trup — wyszepnął — trup jak drugi,
Wszystko trupy. — Grom cierpienia
Tak straszliwie wstrząsł plebanem,
Że straciwszy myśl w obłędzie,
Już nad sobą nie był panem.
—Krew powtarzał, — krew tu wszędzie
I przysłonił łzawe oczy,
Jakby go ten obraz palił —
Mgła dziwaczna wzrok mu mroczy
I ksiądz pleban się powalił
Między trupy pokrwawione!
Na te dzieje poglądało
Słońce z nieba załzawione —
Stado kruków przeciągało
Nad ciałami ofiar wojny,
Które w wspólnym spały grobie.

Widok tyle był spokojny,
Ile grozy mieścił w sobie,

V.

Pan pułkownik swej drużynie
Nie dał nigdzie odpoczynku!
Po najezdcy tatarzynie
Widział ślady, więc w ordynku,
Jak do bitwy już sprawionym,
Pędził ile sił starczyło
Krajem, ludzką krwią zbroczonym.
I drużynie spieszno było
Dopaść dzikę ordę w polu,
Szablą krwawą błysnąć w oczy,
Kiedy Tatar w krwi się broczy,
Pomścić mordy na Podolu. —
Gdy chorągiew w pełnym pędzie
Po Lasoty dawnej grzędzie
Mknęła, gdyby błyskawica,
Każdy rycerz ku tej stronie
Zasępione zwracał lica, —
W oku żal każdemu płonie;
Ale nie znać przerażenia,
Ni łzy nie znać w żadnem oku —
Smętność w rozpacz się nie zmienia!
Do takiego już widoku
Każdy rycerz przywykł zdawna,
Już nie jedna bitwa sławna
Przed ich okiem się rozgrała,
Już w niejednej udział wzięli,
Oni nie raz już widzieli
Wychodzące dusze z ciała.
Nic dziwnego synom wojny
Widok krwawych strug czerwonych,
Widok trupów pobroczonych. —
Z nich był każdy tak spokojny
Jak dziewica, gdy marząca
Wzrok zatapia w twarz miesiąca.
Konie czasem im parskały,
Rwąc przed sobą przestrzeń ziemi,
I proporce łomotały,
Prując wicher wstęgi swemi,
A pod miarę końskich skoków
Pochylały się przyłbice
I brzęczały u ich boków,
Jak dzień lśniące ich szablice —
Rzekłbyś — widząc tych rycerzy,
Że to chmura kuta z stali
Z wichrem swoją siłę mierzy,
Że się na niej słońce pali
I złociste swe promienie
Na puklerzach lśniących kruszy!
. . . .
Boże! Boże! Okiem duszy
Widzę jeszcze po nich cienie!
I żal jakiś serce chwyta
Po rycerstwie naszem dawnem,
Po rycerstwie dzielnem, sławnem,
Którem się Rzeczpospolita
Od najazdów mogła bronić.
Gdy wróg rzucił swe zagony
W ziemie Litwy lub Korony,
Miał kto piersią ją zasłonić —
Dziś w mogile snem ujęta
Drzemie Polska pogrzebana,
Synów wiążą straszne pęta
Narzucone przez tyrana!
Już nie dźwieczą na nich zbroje,
Co broniły swej zagrody,
Lecz ich grzebią trudy, znoje
I sybirskie grzebią lody. —
Nam i łez nie wolno ronić,
Trza osuszyć nam źrenice —
Szablą nie ma czego bronić,
Bo zatarły się granice
Przy mogile naszej matki!
Dziś bez granic w naszej doli
Możem dążyć do Kamczatki
Na najdłuższe dnie niewoli!
Boże! Boże! gdzież przeszłości
Utonęła nasza zorza!?
Gdzie się ukrył blask świetności,
Czy za góry? czy za morza?!
Gdzież zniknęły czoła harde,?

Przegląd polityczny.

Konflikt francusko-syamski stał się niespodziewanie przedmiotem ożywionej polemiki politycznej pomiędzy pierwszorzędnemi organami dyplomacyi europejskiej, dał nawet powód do wymiany drażliwych not dyplomatycznych i do złożenia uroczystych oświadczeń w parlamentach angielskim i francuskim.

Państwo syamskie dopiero w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat zdołało zbliżyć się poniekąd do Europy, wychodząc ze swego azyatyckiego odosobnienia. Obecny król Siamu Somdetsch Tschanfa Chulalonkoru, panujący od roku 1868, przyjął obyczaje europejskie i zaprowadził w swem państwie europejskie instytucye. Siamczycy pobudowali koleje żelazne, urządzili poczty i telegrafy a pod względem militarnym doszli do takiego postępu, że armia ich, licząca obecnie 14000 ludzi, ma wielu oficerów wyćwiczonych w europejskich szkołach wojskowych, obeznanych z najnowszą sztuką wojenną. Żołnierze siamscy uzbrojeni zostali w ostatnich czasach w karabiny systemu Manlichera.

Francya przez protektorat nad Anamem i zdobycie Tonkinu stała sie bezpośrednią sąsiadką Siamu, wskutek czego powstał spór graniczny nad rzeką Mekong pomiędzy Francyą i Siamem. Spór ten skończył się ostrzeliwaniem kanonierskich łodzi francuzkich, które pośród ognia z fortu Siamskiego wtargnęły na rzekę Menam.

Zdaje się, że Francya dążyć będzie do zajęcia Siamu albo przynajmniej zechce objąć protektorat nad całem państwem, na co znowu Anglia niechętnem patrzy okiem. Azyatycka polityka Francyi przez czas jakiś zupełnie zaniedbana, odradza się na nowo a wpływ francuski w Indo-Chinach rywalizuje z angielskim i to właśnie doprowadzić może do niebezpiecznego zatargu pomiędzy obu temi państwami.

Łatwem było do przewidzenia, że po przyjęciu przez parlament niemiecki przedłożenia wojskowego, pomyślą w Petersburgu nad wzmocnieniem dotychczasowej liczby wojsk rosyjskich. Wojna trwa właściwie od lat kilku bez przerwy Państwa Europejskie walczą ze sobą samemi tylko zbrojeniami — doprowadzając się bezsprzecznie do ruiny ekonomicznej. Te wszystkie wysilenia, mające na celu zapewnianie pokoju noszą na sobie cechę jakiejś niewytłómaczonej trwogi — i co jedno z tych państw pomnoży armię dla postrachu sąsiada, drugie natychmiast stara się go przewyższyć. Tak samo po przejściu projektu wojskowego w Niemczech prasa rosyjska trwożnie zaczęła trąbić na alarm a decydująee sfery rosyjskie uznały za potrzebne pomnożenie armii o dwa całe korpusy. W ten sposób znowu Rosya pod względem ilości żołnierzy przewyższa Niemcy — cóż nato powie p. Hr. Caprivi — może na najbliższej sesyi parlamentarnej wystąpi z nowym projektem militarnym?

Od wczoraj odbywają się w Bułgaryi wybory do sobrania, są to pierwsze wybory wedle zmienionej niedawno konstytucyi i z tego powodu budzą wielkie zajęcie. Liczbę deputowanych zredukowanc obecnie z 320 na 161, a sesya zreorganizowanej skupczyny trwać będzie po raz pierwszy pięć lat, dotychczas bowiem odbywały się wybory co trzy lata. Opozycyjne orgaua rzucają się na rząd a dzienniki sprzyjające p. Stambułowowi równą bronią zwalczają opozycyę i gdy walka wre w szpaltach dziennikarskich w kraju panuje spokój. Rząd nawet tyle zaufania zyskał u ludu bułgarskiego, że do Stambułowa przybywały codziennie deputacye z różnych okolic kraju i prosiły go, aby powiedział im otwarcie jakiego kandydata uważa za najpożyteczniejszego dla sprawy narodowej.

W walce Młodoczechów prowadzonej z jednej strony z Niemcami z drugiej z czeską szlachtą feudalną odzywają się czasem głosy nawołujące do zgody. Widocznie nieporozumnienia między frakcyami czeskiemi nie są tak wielkie, aby ich już nic zgoła wyrównać nie mogło. Gdyby frakcye czeskie różnice swych zasad choćby w pewnej tylko mierze zrównały, w takim razie sytuacya dla Niemców nie byłaby wcale obiecującą. Partya młodoczeska powinnaby łagodniejsze zająć stanowisko wobec tej szlachty, aby nie dopuścić do zlania się jej z Niemcami.

Ruch Stowarzyszeń

Obwieszczenie.

Zarząd powiatowej kasy chorych podaje niniejszym do wiadomości iż przy dokonanych w dniu 24. z. m. wyborach wybrano: do Zarządu: J. L. Wisłockiego, właściciela apteki, Karola Gawła, majstra stolarskiego, Klemensa Maszlera, bankiera, Saula Frisera, kasyera dóbr hr. Gołuchowskiej. Antoniego Tacyego, buchhaltera tartaku parowego, Natana Metalla kasyera tartaku, Markusa Allerhanda, kasyera propinacyi. Wiktora Latinika, zawiadowcę księgarni i drukarni. Franciszka Beckiera, czeladnika stolarskiego. Do Wydziału nadzorczego: Marcelego Świechowskiego, właściciela apteki z Radymna. Moritza Artza, fryzyera. Mozesa Adolfa, buchhaltera z fabryki spodium. Antoniego Angielskiego, czeladnika ślusarskiego. Hermana Launera, subiekta handlowego. Mikołaja Olszańskiego, powroźnika. Do Sądu polubownego: Leona Moszyńskiego, rządcę dóbr hr. Gołuchowskiej, Chaima Bernsteina, właściciela browaru. Józefa Brzozowskiego, czeladnika stolarskiego, Sendera Szmida, kasyera z młyna, Hermana Ekierta, subjekta handlowego. Przeciw dokonanym wyborom przysłuża interesowanym prawo rekursu w 8. dniach do Zarządu kasy.

Jarosław dnia 24. Lipca 1893.

Przewodniczący

J. L. Wisłocki.

Ostatnie wiadomości.

Ogłoszono przed kilku dniami zakaz wywozu z obu połów Monarchii Austro węgierskiej siana i paszy, długo toczyły się układy pomiędzy dwoma rządami, niektórzy ministrowie sprzeciwiali się projektowanemu zakazowi i z tego powodu przebąkiwano nawet o zmianach w gabinecie. Przypuszczenia jednak pobobne nie miały żadnej podstawy, tem więcej że Hr. Taaffe nie jest skłonnym do zmian tege rodzaju.

Wyszło rozporządzenie podpisane przez Cesarza 13. lipca, które wprowadza reformę seminaryów ruskich. Grecko katolickie seminaryum duchowne u św. Barbary we Wiedniu zostało z końcem bieżącego roku szkolnego rozwiązane. Wychowańcy tego seminaryum mają być dla kontynuowania studyów teologicznych częścią stypendyami uposażani, częścią umieszczeni w gr. kat. seminaryum duchownem we Lwowie. Od roku szkolnego 1893—4 będzie ustanowiona pewna liczba stypendyów dla gr. kat. kandydatów do stanu duchowego, aby mogli uczęszczać do wyższych zakładów teologicznych w kraju lub zagranicą. W dalszym ciągu zostało rozwiązane generalne seminaryum duchowne gr. kat. we Lwowie dla dyecezyi lwowskiej, przemyskiej i stanisławoskiej a natomiast zezwolono równocześnie na utworzenie gr. kat. dyecezyalnych seminaryów we Lwowie, w Przemyślu, i Stanisławowie. Seminaryum unickie w Wiedniu nie miało żadnej racyi bytu, a nie miało już od tej pory, odkąd Austrya zerwała z systemem centralistycznym. W ogóle systemowi temu, który już do przeszłości należy, zawdzięczyć można dzisiejsze dążności partyi moskalofilskiej. Seminaryum duchowne we Wiedniu wychowywało kapłanów zdala od kraju i ludu, któremu mieli przewodniczyć, a narażeni byli na częste zetknięcia z agitacyami panslawistycznemi.

Rozporządzenie to mające na celu udoskonalenie kleru unickiego — wypadło bardzo na czasie i po niem wielkich korzyści dla ruskiej Cerkwi i całego ogółu spodziewać się możemy.

Serca pełne cnych płomieni,
Piersi dzielne, dłonie twarde?
Gdzież to znikło? Czy w przestrzeni,
W której drzemią tylko zmarli, ?
Z której powstał zniewieściały
Niewolniczy ten ród karli?
Sercem niski, duchem mały
Osłabiony i niemężny!?
Gdzie się podział czas orężny?
Czy już nigdy nam nie wróci,
Nigdy ducha nie ocuci?!
O dziś nie ma białych ptaków,
Ni proporców, ni puklerzy,
Ni oręży, ni szyszaków,
Nie ma naszych już rycerzy,
Których niczem nikt nie spłoszył
Choćby świata pół spustoszył. —
Nia raziła ich walk wrzawa,
Ni muzyka dział ognista, —
Nie straszyła łuna krwawa,
Ani siejba kul siarczysta!

Gdzież zaszedłem — ach wybaczcie,
Zbiegłem z drogi za daleko —
Aż łzy żalu w oczach pieką —
Wy na moje łzy nie patrzcie,
Ale wróćcie ze mną razem
Z wojny spotkać się z obrazem —
A gdy żałość serce mroczy
I odnawia dawne bole,
Ręka moja w krwi się broczy,
Jak broczyło się Podole
W owe czasy, kiedy wojna
Wrzała w Polsce nieustanna,
Kiedy Polska była zbrojna,
Kiedy żyła moja Hanna!
. . . .
. . . .
Za Stachowej wsi zgliszczami
Pan pułkownik już się zmierzył
Z półdzikiemi Tatarami. —
Jak grom z nieba w nich uderzył.
Gdy się w dali ukazały
Naszej jazdy groźne znaki,
Pochylały się kołpaki.
I piszczałki zapiszczały —
Tatarowie szyk składali
Jak myśl szybko. W jednej chwili
W dwa półkola się związali
I broń różną najeżyli. —
Był to czambuł dobrej broni
Każdy Tatar miał rusznicę
I jatagan w każdej dłoni
Siał na okół błyskawice. —
Były także inne znaki
W noże, w łuki pozbrojone
A ci mieli sahajdaki
Przez ramiona przewieszone!
Przed największym ich czambułem,
Wódz tatarski się uganiał
Zwany u nich asawułem. —
Często głowę na dół skłaniał,
Jakby jakieś bił pokłony,
Rękę wznosił i zielony
Piernacz ordzie okazywał —
Snać do męstwa ich przyzywał!
A pułkownik, co koń skoczy,
Mknął przed dziatwą swą bojową,
W czambuł utkwił groźne oczy,
Jak lew hardo potrząsł głową,
Podniósł w górę szablę lśniącą
Koła skreślił migotliwie
I drużynę w ślad pędzącą
Tak rozwinął na tej niwie,
Że się jednym zdała murem.
Rycerz stanął przy rycerzu,
Pancerz błysnął przy pancerzu
Okrzyk walki zabrzmiał churem.
Echo niosło go po jarach
Po dolinach i po wałach —
Z drugiej strony przy Tatarach
Zabrzmiał okrzyk: Ałłach! Ałłach!!
Teraz inne znowu głosy
Uleciały pod niebiosy.
Dym półkola pookrywał —
Stuk muszkietów przy czambnle
Raz po razu się odzywał
A w powietrzu gęste kule
Przeraźliwie zawarczały. —
Czasem dzwięknął pancerz biały,
Albo szyszak się usunął,
Czasem rycerz z konia runął,
Wypuściwszy szablę z dłoni. —
Ale inni szereg zwarli
I spłoszone swoje konie
W lot wichrowy przodem parli —
Jak huragan tak lecieli
Na Tatarów łuk kolisty —
Słychać grzymoty z strzelb gardzieli
I warczących szabel świsty!
I chrzęst zbroji pomięszany
Z jataganów krótkim dźwiękiem,
Z konających głuchym jękiem,
Końskim kwikiem przerywany!
Czasem z tłumu się podnosi
Szabla cała krwią ociekła,
Mignie jako widmo z piekła
I śmierć znowu w tłum zanosi!
I jatagan czasem błyśnie
Ponad głowy wyniesiony
I powraca okrwawiony
Nim cios szabla w dłoń tę ciśnie,
Co tym nożem kręci w koło.
Pan pułkuwnik jak przed bitwą
Tak i w tłumie trzymał czoło —
Ciął swą szablą, gdypy brzytwą. —
Gdzie ją zwrócił gasło życie
I noc wroga ogarniała —
Z ran otwartych krew obficie
Jak ze źródła wypływała. —
Tak się rzucał wódz rycerzy
Po tym tłumie jak szalony,
I śmierć sieje gdzie uderzy!
Nagle piernacz mu zielony

Ambasador angielski lord Dufferin powrócił do Paryża i odbył konferencyę z francuskim ministrem spraw zagranicznych Devellem. Przedmiotem tej konferencyi są żądania francuskie zmian terytoryalnych na pograniczu Syamu.

Minister wojny br. Bauer dostał 21. z. m. dwukrotnie ataku apoplektycznego — Stan pogarszał się stale aż do Niedzieli 23. Lipca. W dniu tym br. Bauer zakończył życie. — Zmarły minister urodził się we Lwowie 7. marca 1825. w r. 1836 wstąpił do szkoły wojskowej i w dniu 16. Sierpnia 1842 mianowany został porucznikiem inżynieryi a przeszedłszy wszystkie stopnie wojskowe został 16. Marca 1888 powołany na ministra wojny.

Rząd pruski zapytywał inspektorów szkolnych, w jaki sposób dałoby się zaprowadzić naukę języka polskiego w szkołach ludowych istniejących w ziemiach polskich. — Polacy zyskali sobie uznanie cesarza Wilhelma drugiego, który oświadczył ponu Kościelskiemu, że nigdy im nie zapomni stanowiska jakie zajęli wobec ustawy wojskowej — zapytanie przeto w sprawie szkół polskich uważać można za pierwszy wyraz lojalności rządu w obec narobowości polskiej — idzie tylko o to, czy rząd pruski przeprowadzi w istocie reformę dotychczasowych urządzeń. Cesarz Wilhelm wystosował do p. Kościelskiego telegram z podziękowaniem, który brzmi: „Ich danke Ihnem und Ihren Landsleuten für Ihre Treue zu Mir und Meinem Hause. Sie sei ein Vorbild für Alle. Für Ihre hingebenbe Arbeit verleihe Ich Ihnen den Kronenorden zweiter Klasse. *Wilhelm I. R.* (Dziękuję Panu i ziomkom pańskim za waszą wierność dla Mnie i Mego domu. Niech ona będzie przykładem dla wszystkich. Za pańską pełną poświęcenia pracę daję Panu oader korony drugiej klasy.)

Wiadomości artystyczne i literackie.

„Papiestwo wobec upadku Polski“ Pod tym tytułem napisał Dr. Bronisław Dembiński obszerniejsze dzieło. Upadek i rozbiór Polski zachęcił już wielu historyków, nawet cudzoziemców, do poświęcenia swoich sił i zdolności temu tak ważnemu na wschodzie Europy faktowi dziejowemu, którego skutki do dzisdnia dają się dotkliwie odczuwać. Powstał cały szereg dzieł i przyczynków zajmujących się tą tragiczną chwilą w dziejach Polski. Jednak, mimo że literatura dotycząca tego faktu jest bardzo obfitą, wiele jeszcze pozostaje do zrobienia, wiele jest jeszcze luk, które czekają zapełnienia. Dlatego też pracą prof. Dembińskiego, której tytuł wypisaliśmy w nagłówku wypełnia w znacznej części tę lukę. Porusza ona bowiem przedmiot dotychczas jeszcze nietknięty. Autor zebrał skrzętnie wszystkie szczegóły odnoszące się do stosunku papiestwa do upadku Polski. Następnie potrafił je tak umiejętnie ugrupować, że mamy dokładny i wyrazisty obraz zachowania się Rzymu wobec rozbioru Polski. W konkluzyi praca dra. Dembińskiego dochodzi do tego, że papiestwo starało się wszelkimi sposobami ratować rzeczpospolitą, upadającą pod ciosami trzech zaborczych mocarstw. Atoli wpływ papieża na sprawy międzynarodowe był wtedy nadzwyczaj mały, tak iż starania jego spełzły na niczem. Głos Rzymu, bezskutecznie budzący uśpione sumienie mocarstw. przebrzmiał niestety bez echa.

Kronika.

Nekrologia Franciszek Duchiński sędziwy historyk i etnograf polski zmarł w Paryżu. Początkowo doszła nas wiadomość o śmierci Seweryny Duchińskiej małżonki ś. p. Franciszka znanej literatki. Później dopiero fałszywe to doniesienie sprostowano.

Wiadomości osobiste. Do klasztoru O. O. Reformatów przybył w dniu 24. z. m. Przewielebny Ks. Placidus Fabiani, prowincyał Kroacyi i Karyntyi a komisarz generalny w celu wizytacyi klasztoru przed trzechletnią kapitałą mającą się odbyć w dniach 6. 7. i 8. Sierpnia w Bieczu.

Zabawny wypadek zdarzył się w Jarosławiu pewnemu komiwojażerowi aus d r a n s s e n. Pan ten ozdobiony brodą okazałych rozmiarów postanowił dla niewiaoomych przyczyn poważny zarost zdjąć ze swej twarzy, wstąpił więc do jednego z tutejszych fryzyerów, który się zajął fizyognomią komiwojażera. Kiedy dzieło odmłodzenia przybysza w połowie było dokonane wdał się komisant w poufałą pogadankę z fryzyerem i w niej dał się poznać jako nieprzejednany wróg Polaków, nie szczędząc dla całej narodowości słów obelżywych, nie kwalifikujących się do powtórzenia. Oburzony fryzyer złożył brzytwę i oświadczył swemu gościowi że się nadal jego brodą zajmować nie myśli. Nieprzejednany wróg najpierw groził, później prosił fryzyera, by mu swej posługi nie odmawiał, a kiedy to nic nie pomogło i ten okazał się niewzruszonym i również nieprzejednanym, komiwojażer z ogoloną połową twarzy przeszedł przez miasto dla zrównania swej fizyognomii, ale podobno po takiej nauczce już nie łajał więcej na ten bärenland.

Wiejski znachor w Boratynie udzielił pewnemu kmiotkowi recepty na lekarstwo służyć mające dla bydła na poprawienie apetytu. Wierzący znachorom chłopek spreparował leki wedle przepisu — i pozbył się dwóch krów, które natychmiast po użyciu ich padły.

Pewien cyrulik tutejszy okłada dla zarobku wieśniaków pijawkami bez polecenia lekarza. W ubiegły Piątek chodził po rynku jeden z tych kuracyuszów z pootwieranemi ranami na karku wstrętnie krwią zbryzgany. Możeby władze zechciały wglądnąć w czynności tych cyrulików, którzy za kilka groszy zarobku są zdolni wytoczyć krew z człowieka za pomocą pijawek.

Niedogodność. Zarząd tutejszych magazynów kolejowych posełą kupcom t. z. awiza za pośrednictwem poczty przylepiając znaczek 3centowy na rachunek adresata. Poczta doręcza te awiza dopiero po upływie 24. godzin, wskutek czego kupiec nietylko że o całą dobę później towary otrzymuje, ale nadto opłacać musi należytość składowego, która przy większych przesełkach wynosi znaczne kwoty. Dla usunięcia tej niedogodności należałoby doręczać awiza przez posłańca kolejowego i o tę zmianę proszą ci wszyscy, których dotychczasowy zwyczaj naraził już niejednokrotnie na zwłokę i niepotrzebny wydatek.

Podczas wizytacyi Dr. Lachowicz kazał pozamykać w Jarosławiu, w Radymnie i Sieniawie kilka fabryk wody sodowej a w szczególności te, w których wyrabiano tak zwany „Krachel“ t. j. butelki napełnione wodą zabarwioną, zawierająca szkodliwe zdrowiu składniki.

Zrozpaczona matka. Pod tym tytułem zamieszcza P r z e g l ą d co następuje: Wędrowna cyganka z trojgiem dzieci przywlokła się do Czerniowiec. Tu jednak nie znalazła zarobku i wycieńczona głodem, postanowiła dzieciom i sobie odebrać życie. Onegdaj dodnia, kiedy miał nadejść pociąg osobowy ze Suczawy ułożyła się na torze kolejowym przed stacyą Volksgarten, dzieci zaś przywiązała sznurami do swego ciała, aby wraz z nią znalazły śmierć pod kołami lokomotywy. Na szczęście robotnicy, idący w pole, spostrzegli ją tuż przed nadejściem pociągu i przemocą ściągnęli z toru.

Wycieczka „Echa“ po zdrojowiskach krajowych zapowiada się świetnie. Zarządy miejsc kąpielowych i delegacyi „Szkoły ludowej“ zajęli się szczerze urządzeniem koncertów „Echa“, tak, że dziś już porządek produkcyi jest ustalonym. — 2. sierpnia koncertować będzie „Echo“ w Truskawcu, 3. w Rymanowie, 4. w Iwoniczu, 5. w Żegiestowie, 6. i 7. w Krynicy, 9. w Szczawnicy, 11. w Zakopanem, 12. w Rabce, 13. w Nowym Sączu a 14. w Stryju. — W program koncertów wchodzą utwory 30. polskich kompozytorów; uwzględniono także i ruskie kompozycye. — Produkcye „Echa“ poprzedzi wszędzie słowo wstępne, mające na celu poinformować zakordonową publiczność o celach „Szkoły ludowej“ — dla której „Echo“ czysty dochód z wycieczki przeznacza.

Złoty zegarek z łańcuszkiem zgubiła na dworcu kolejowym w Jarosławiu przejeżdżająca z Warszawy pani baronowa Leontyna Łuniewska. Znalazcę zegarka odnalazł p. Markowski sierzant tutejszej policyi, przez co właścicielka przyszła do posiadania zgubionego przedmiotu.

Wiadomości policyjne. Przyaresztowała policya tutejsza dwóch żydków Barucha Feldmana i Majera Friedländera podejrzanych o wywożenie dziewcząt galicyjskich tym razem jednak nie do Stembułu, lecz do Ameryki. — W dniu 18. Lipca przyaresztowano Michała Siano specyalistę w kradzieży drobiu.

Utonęło przed kilku dniami trzyletnie dziecko Anny Puchta w Dąbrowicy, które bawiło się bez dozoru nad potokiem.

W skutek poparzenia po ośmiodniowej męczarni zmarła córka Alojzy Kaiser, o której wypadku donieśliśmy w przeszłym numerze naszego pisma.

Od wydawnictwa ekonomisty narodowego otrzymujemy następujące pismo: — Na ostatniem walnem Zgromadzeniu Kółek rolniczych, powzięto myśl do

---

Zamigotał przed oczyma
Koń poskoczył nozdrza wzdyma
A nad głową pułkownika
Już jatagan zakrwawiony
Drze powietrze w różne strony
Takim pędem, że aż znika
I kształt w oczach przeistacza.
Czasem brzęczy głowy blisko,
Albo warcząc w pierś zatacza
Błyskawiczne swe kolisko.
Tatar różne robił skoki
Jataganem bieg omylał
Często sam pod końskie boki,
Chroniąc siebie głowę schyłał.
I znów wznosił nóż swój krzywy . .
Naraz — szabli świst straszliwy
Nad tatarskim wodzem brzęknął —
Tatar — zachwiał się i jęknął,
A jatagan spadający
Już przy samej ziemi błysnął —
Wódz tatarów konający
Pełną gardziel krwi zabłysnął,
Bo mu szabla pułkownika
Do pół szyji się wrąbała
Tuż powyżej obojczyka. —
Orda z krzykiem już pierzchała
Wódz jej trupem się zesunął,
Zwiesił głowę odrąbaną
I bezwładnie z konia runął —
Tak zwycięstwa dokonano.
Już milknęła wrzawa bitwy
I rycerze się kopneli
Do zaciekłej tej gonitwy,
W której wrogów w pień wycięli. —
Para z koni tam buchała
Wznosząc tuman nad trupami —
Pod końskiemi kopytami
Krew jak woda chlupotała. —
Pośród jęków i zamętu,
Pan pułkownik gna z kopyta —
O tatarski tabor pyta,
Bo gdy wroga zniósł do szczętu
Tabor pewnie musiał zostać.
Jeńców wódz ten chciał odebrać
Tabor w ręce pragnął dostać
Nie mógł jednak wieści zebrać. —
Rzekłbyś kamień wpadł do wiru
I utonął w wartkiej fali —
Jak wieść głuchła gdzieś w oddali,
A tymczasem do jasyru
Pewnie orda klęską wściekła
Na arbanach jeńców wlekła. —

VI.

Było blisko już południe —
Jasne słońce przyświecało
Niby smętnie — ale cudnie!
Tu w tej stronie wszysko spało
Tyle ofiar śmierć zgarnęła,
Że tu cała okolica
Jakieś dziwne martwe lica
Ku rycerzom wysunęła, —
Bo drużyna powracała
Do Lasoty zgliszcz dymiących,
Popod szereg lip szumiących
Wolnym krokiem przesuwała. —
Zgliszcza martwym swym widokiem
Przypomniało uroczysko. —
Gdy pułkownik był już blisko
Mimowoli rzucił okiem
Ku tej stronie. Tam widniała
Twarz mu nieco pierwej znana
Młodej Hanny i plebana
Poznał po nich, że tam tlała
Jeszcze jakaś iskra życia,
Którą w piersi swej zamknęli,
Poznał po nich, że posnęli
A bolesne mieli śnicia,
Bo ich twarze choć kamienne
Od skostniałych się różniły —
Wyglądały, gdyby były
Wpół umarłe — a wpół senne!
. . . .
Długa chwila upłynęła
Nim pomdlałych ocucono,
Biedna Hanna pierwsza pono
Błędne oczy odemknęła
I powiodła niemi w koło
Nieprzytomnie i bezwładnie!
Jęk wtórował w piersi na dnie
Jej spojrzeniom. Blade czoło
Rozpacz straszna przysłoniła
Niby krwawy z cierni wianek!
Hanna cicho powtórzyła
Kilkakrotnie: Ojciec! Janek!
I przez usta zaciśnięte
Piersią łkanie głuche zwarło
Jakby serce bolem zdjęte
W biednej Hannie już konało.
Pan pułkownik i rycerze
Łzy kryjomo ocierali,
Bo choć piersi ich pancerze
Zamykały kute z stali, —
Przecie pod tą zbroją twardą
Którą strugi krwi oblały,
Pod podstawą sztywną, hardą
Czułe serca uderzały. —
Wreszcie pleban oprzytomiał,
Wlókł się między rycerzami
I o domu swym zapomniał,
Gorzko płakał nad trupami,
Bo znajowych swych poznawał —
Między niemi trup bez twarzy.
Którą ścięli mu tatarzy
Plebanowi się wydawał
Trupem Janka. Hanna była
Na wpół prawie obłąkana,
Choć źrenica jej patrzyła
To rycerzy i plebana
Nie poznała nie widziała —

c. d. n.

zmiany Przewodnika Kółek rolniczych na dwutygodnik. Ponieważ „Przewodnik" ma zadość uczynić potrzebom Kółek rolniczych, musi być przeważnie pismem handlowem; a że w kraju naszym dwa pisma tego rozzaju z powodzeniem obopólnym istniećby nie mogły, z tego powodu udaję się do Zarządu Narodowego z Przewodnikiem Kółek roln. — Wynik dodatni rokowań podam P. T. Prenumeratorom z końcem b. m. a w przeciwnym razie zwrócę prenumeratę nie zwijając wydawnictwa Ekonomisty Narodowego, o czem nastąpi w swoim czasie bliższa wiadomość. — P. T. Sprawozdawców upraszam o łaskawe wstrzymanie się z nadsyłaniem sprawozdań, aż ich o takowe ponownie poproszę.

Kraków, 20 Lipca 1893.

Józef Bromowicz
wyd. E. N.

Z życiem zaledwie uciekł przed zemstą bocianów pewien parobek w C . ., który za poradą wioskowej lekarki ściągnął młode bocianie z gniazda, aby tłuszcz zeń wytopić, który na porost wąsów ma być skutecznym. Bociany tak poturbowały niecierpliwie zarostu wyglądającego młodziana, że był cały krwią zbroczony a o własnej sile niemógł się na nogach utrzymać.

Z zazdrości zamordował we Wiedniu w zabudowaniu komendy korpusu żołnierz swojego towarzysza. Morderstwa dokonał przy użyciu nogi od stołka, którą zadał rywalowi kilka śmiertelnych ciosów w głowę.

Polskiej Gazety amerykańskiej otrzymaliśmy jeden numer. Ciekawy to okaz nieznanych u nas rozmiarów. Wszystkie artykuły są pisane w formie notatek kronikarskich, poprawność języka pozostawia wiele — bardzo wiele do życzenia. Dziwna rzecz, że nasi rodacy za Oceanem pisząc po polsku posługują się zwrotami zupełnie nie polskimi.

Deklaracje na powszechną wystawę krajową w r. 1894, napływają w ostatnich dniach coraz liczniej stosunkowo wszakże nadchodzi ich więcej z prowincyi, podczas gdy miasta odkładają wszystko starym zwyczajem na ostatnią chwilę.

Przemysłowcy polscy w Wiedniu, jakto już pokrótce wspomnieliśmy, odbyli za inicyatywą radcy dworu Struszkiewicza walną naradę i postanowili jednomyślnie wziąść najliczniejszy udział w wystawie krajowej r. 1894. W tym celu po dłuższej dyskusyi w której omawiano sprawę kosztów obesłania wystawy, sposobu wystawiania przedmiotów i t. p. uchwalono zebrać się w najbliższym czasie jak najliczniej a do nieobecnych polskich przemysłowców wystosować pismo z prożbą izby „nie usuwali się od spełnienia obowiązku wobec wystawy gdyż to leży w interesie honoru kraju i potrzeby skupienia pracy polskiej".

W Stryju odbędzie się dn. 23. b. m. w sali magistratu zebranie celem utworzenia komitetu lokalnego powszechnej wystawy krajowej, Domagała się tego energicznie Gazeta Stryjska, donosząc zarazem, iż w ruchliwem tem mieście wielu rękodzielników i przemysłowców przygotowuje się do obesłania wystawy, brak im wszakże dotąd było organu, któryby staranie ich wzmocnił i skutecznie poparł. — U nas niestety nic w tej mierze nie postanowiono, a nasze nawoływania nie odniosły żadnego skutku. Widocznie Jarosław nie solidaryzuje się innemi miastami w kraju, które zrozumiały cel przyszłej wystawy!

Karawanna Suaheli z wybrzeży zachodniej Afryki znana z wystawy praskiej a obecnie popisująca się w Dreźnie, zgłosiła się do dyrekcyi wystawy lwowskiej z prośbą o udzielenie jej miejsca na wzgórzu stryjskiem. O dopuszczenie w obręb wystawy stara się również jedna z głośniejszych kapeli węgierskich. Dyrekcya decyzyę swoją odłożyła na czas późniejszy.

Plakaty tymczasowe (z rysunkiem Stachiewicza), obwieszczające przyszłoroczną wystawę Krajową, rozesłane będą w tych dniach w większej ilości do zdrojowisk krajowych i zagranicznych.

Zlot Sokołów polskich, jak właśnie uterminowano, odbędzie się w roku przyszłym w dniach 29, 30. czerwca i 1. lipca. Ćwiczenia trwać mają dni trzy na olbrzymim boisku przestrzeni 12.000 metrów kwadratowych, które urządzi specyalnie dla Sokołów w obrębie swego placu dyrekcya powszechnej wystawy Krajowej.

Pierwszy pociąg specyalnej linji kolejowej prowadzący od toru kolei czerniowieckiej na plac powszechnej wystawy krajowej, puszczony bedzie prawdopodobnie w d. 15 Sierpnia r. b, Wczoraj właśnie w obecności przedstawicieli dyrekcyi kolei państwowej pp. nadinżyniera Wexa i inżyniera Motylewskiego nastąpiło ostateczne wytyczenie trasy. Budowę objął p. Lewiński.

Izba lekarska w Krakowie ukonstytuowała się wczoraj. Prezesem wybrano dra. Macieja Leona Jakubowskiego, zastępcą prezesa dra. Aurelego Plecha z Jarosławia. Do wydziału weszli: doktorowie: prof. Henryk Jordan, profesor Józef Łazarski i Stanisław Paszkowski. Delegatami do krajowej Rady zdrowia wybrano dr. Jakubowskiego, zastępcę jego dr. Plecha.

Gruszki na wierzbie. Kurjer Jarosławski, odkąd przeszedł w ręce obecnej redakcyi często temi szlachetnemi owocami obdarza swych czytelników. — W numerze 9. zapewniwszy o „pomnożeniu sił redakcyjnych" przyrzekł kurjerek, że w krótkim czasie zmieni wydawnictwo z dwutygodniowego na tygodniowe; w numerze zaś 12. — ze zbliżeniem się nowego kwartału mówiąc nawiasem — znowu figlarz kurjerek pomnożył siły redakcyjne a oprócz tego oznajmił swym czytelnikom, że już wniósł podanie do Władz, aby mu pozwolono *bez kaucyi* co tygodnia pojawiać się na horyzoncie jarosławskim. — Jeśli kurjer zajęty rozmnażaniem swojej redakcyi uważa za właściwe rozmnażać w ten sposób także swych czytelników, — nie mamy powodu stawiać mu przeszkód na tej szlachetnej drodze postępu; jednakże gdy obecna redakcya kurjeka podobnemi ogłoszeniami, obliczonemi na naiwność pewnej części publiczności, wprowadza ją wbłąd, a nas zmusza do licznych odpowiedzi na interpelacye, — przeto zmuszeni jesteśmy oświadczyć kurjerowi jarosławskiemu, że o ile w ogłoszaniu objetnic podobnych chciał wywrzeć wpływ na stosunki naszego wydawnictwa, rozminął się z celem — bo nasze pismo nie ma i nie lęka się konkurencyi zresztą zadania swego nie pojmuje ze stanowiska kupieckiego.

Korespondencya redakcyi. Panom I. W., W. I., P. Z., K. W., S. N., B. L., Stanisławowi K., A. Z., G. J., H. B., Pani M. H., A. P., i H. C. — Nasze pismo żadnej zmianie nie ulega było dotąd i zostaje nadal dwutygodnikiem.

Przyaresztowany i odstawiony został do sądu dnia 29. br. znany złodziej Iwan Bulik z Zapałowa za kradzież kwoty 43. złr. u Jerzego i Onufrego Jurkiewicza na Garbarzach.

Otrzymujemy nastepujące pismo:

Szanowna Redakcyo:

W Nr. 12. „Kurjera Jarosławskiego" podniesiono, iż delegat przedmieścia Podgórza leżajskiego, zaniedbuje obowiązki, nie wykonuje swych czynności, i nie stara się o polepszenie dróg — Znając dobrze stosunki tego przedmieścia, pozwalam sobie zwrócić uwagę Szan. Korespondenta, iż wina złego stanu dróg nie spada wcale na delegata, on bowiem nie ma żadnego prawa ani upoważnienia przeprowadzać naprawę dróg kosztem miasta, a jeżeli korzystając z rozebrania murów komisyjnych, postarał się o wywiezienie na nasze drogi kilkunastu fur gruzu, to jedynie nam w ten sposób się przysłużył z własnej ochoty i dobrej woli. — Że drogi nasze w nader opłakanym stanie się znajdują nie da się w cale zaprzeczyć, atoli nacisk na poprawę tych stosunków powinien wywrzeć korespondent na Magistrat nie zaś na delegata. — Urządzony przez t. z. cygańską górę ściek wody, w czasie deszczów ulewnych zatapia nasze ogrody, wcis ka się do pomieszkań i w ogóle niszczy naszą pracę. Studnie nawet na ulicy obok Gryzieckiego woda zupełnie zamuliła, skutkiem czego mieszkańcy do studni znacznie oddalonej po wodę udawać się muszą. Będąc skazani na niedogność, są także narażeni na niebezpieczeństwo. Na wypadek pożaru nie byliby w stanie nic z pożogi uratować przez brak wody. Upraszamy zatem Świetny Magistrat o wzięcie nas w obronie, skierowanie urządzonego przez cygańską górę odpływu do kanału, urządzenie również w naszej ulicy stosownego odpływu przez co nas ochroni od powtarzających się szkód, jakie nam woda wyządza.

mieszkaniec z Podgórza Leżajskiego.

L. 6360.

ODEZWA!

Jego

Cesarska i Królewska Apostolska Mość najmiłościwiej nam Panujący

Cesarz i Król

Franciszek Józef I.

przybyć ma w pierwszych dniach września b. r. na manewry wojskowe do Galicyi i przy tej sposobności zabawi ***dwa dni*** w Jarosławiu.

Radośną tę zapowiedź przybycia do naszego miasta Najjaśniejszego Pana podaję niniejszem do powszechnej wiadomości z tem, iż celem godnego i uroczystego przyjęcia Świetna Rada miejska poczyniła odpowiednie zarządzenia, których wykonanie na koszt gminy nastąpi.

Jestem przekonany, że wszyscy mieszkańcy naszego miasta pragną goraco i dołożą wszelkich starań, aby przyjęcie było godnem tak dostojnego Gościa. W tej myśli wzywam wszystkich panów właścicieli domów, aby takowe odnowili — we wzorowym porządku i czystości utrzymywali a P. T. mieszkańców miasta, aby tak podczas przyjazdu jak i podczas pobytu Najjaśniejszego Pana w naszem mieście spokojnem zachowaniem się przyczynić się zechcieli do utrzymania ładu i porządku w mieście, przez co najlepiej potrafimy wyrazić należny hołd i głęboki szacunek dla dostojnej Osoby ukochanego Monarchy.

Program co do dekorowania niektórych ulic później ogłoszony zostanie.

Magistrat miasta

Jarosław dnia 22. lipca 1893

Burmistrz:
Dr. Dietzius.

WYKAZ

wpływów pieniężnych na cele Wystawy krajowej.

Lista V

Imię i nazwisko	Subwencye i wypłaty na fundusz zakładowy	Subskrybcye na fundusz gwarancyjny
Z listy I. II. III. i IV.	51550	14160
Buber Maks	250	—
Hr. Dzieduszycki Tadeusz	250	—
Lipiński Kaźmierz	250	—
Hr. Rey Mikołaj	250	—
Skrzyński Seweryn	250	—
Weissmann Aleksander	250	—
Wierzchlejski Bolesław	100	—
Hr. Jakób Potocki	4000	—
Br. Brunicki Seweryn	250	250
Wiktor Józef	250	—
Wiśniewski Lronard	250	—
Brykczyński Stanisław	250	250
Dr. Budzynowski Włodzimierz	250	250
Czarkowski-Golejewski Tadeusz	250	250
Schleyer Karol	250	250
Hr. Boworowski Józef	250	—
Dzikowski Alfred	100	250
Gall Jakób	250	—
Stachiewicz i Abrysowski	250	=
Rada pow. w Brzesku	250	—
„ „ w Jaworowie	250	—
„ „ w Kałuszu	250	—

NADESŁANE.

Za te rubrykę redakcya nie odpowiada.

Apteka
J. L. Wisłockiego
w Jarosławiu

otrzymała już świeżą przesyłkę

Wód mineralnych

ZACHERLIN NA WSZELKIE OWADY

ANTONI TUMIDAJSKI

w Jarosławiu ulica Grodzka

Filja ulica Hetmańska

poleca

Konserwy z dziczyzny jak: zająca, sarny, kuropatwy i bażanta.

Pasztety strasburskie z sarny, ptactwa i z dziczyzny.

Konserwy mięsne.

Gulasz wołowy i cielęcy, Pieczeń wołowa i cielęca, bigos Nerki cielęce, wątróbka i ozór.

Zupy w konserwie wszelkich smaków,

Jarzyny suszone, Ekstrakt mięsny Liebiega, Buljon z dziczyzny na wagę, lub Maggiego w kapzułkach i w płynie.

GRENADINE, napój chłodzący

Wódki krajowe i zagraniczne.

5—24 ***Wina wszelkiego gatunku.***

WIELKI WYBÓR SZCZOTEK Z OPRAWĄ NA PODŁOGI.

Piękność płci

jedyna ozdoba, którą otrzymać można tylko przez używanie

mydła liliowego

z perfumeryi Union w Berlinie

nieoceniony środek do usunięcia piegów

otrzymać można u ***J. L. Wisłockiego*** i ***J. Rohma.***

Robotników polnych i dworskich

miesięcznych, dostać można zaraz i każdej chwili przez

biuro wywiadowcze

B. KRASICKIEGO w Jarosławiu

w potrzebnej ilości pod korzystnymi warunkami.

Ceny zniżone o 15%.

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział kraj. we Lwowie

poleca swoje wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze itp.

Wszelkie wyroby ozdobne jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżeczek dziecinnych, torebki myśliwskie. hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu itp wykonywane bywają starannie na osobne zamówienia.

Towarzystwa posiadają swe składy komisowe: we Lwowie; Centralny Bazar krajowy; w Przemyślu Bazar im. Zyblikiewicza; w Stanisławowie Bazar towarz, handlowego; w Łańcucie Towarzystwo produkcyjne i handlowe; w Dębicy Towarzystwo handlowe; w Tarnowie handel p. Antoniego Świderskiego

— Cenniki gratis i franco. —

5—24 **Dyrekcja:**

Ks. Leon Pastor. *Marceli Świechowski.*

PINKAS RUBIN ZIELINKOWSKI

w Jarosławiu

w kamienicy p. KURZMANA obok Cerkwi

poleca

Szanownej P. T. Publiczności swoją

PRACOWNIĘ

sukien i konfekcyi dla dam,

jako też wykonuje wszelkie zamówienia

UBIORÓW DAMSKICH

na żądanie i z własnej materyi według najnowszej mody i po cenach umiarkowanych.

Christofle & S-ka

c. k. nadworni dostawcy

Wiedeń I., Operring 5.

Najwyższe nagrody na wszystkich wystawach światowych.

Grubo trwałe platerowane przedmioty stołowe, w rozmaitych kombinacyach kasety wyprawowe, sewisy herbaciane i kawowe, zastawy na ciasta, konserwy i owoce

SPECIALNE PRZEDMIOTY

dla hoteli restauracyi, kawiarń, pensyonatów, klubów, menaży oficerskich i dla okrętów.

Ilość nakładu srebra jest na każdem przedmiocie oznaczona stemplem, jako też całkowite nazwisko

„CHRISTOFLE"



Jedyne zastępstwo prawdziwych sreber.

	zlr. ct.		zlr. ct.
12 łyżek stołow.	17.—	12 łyżeczek do czarnej kawy	7.—
12 grabków stoł.	17.—	1 chochla do zupy	5.30
12 nożów stoł	17.—	1 chochelek do śm.	3.20
12 grabków des.	15.—	1 łyżka półmisk.	4.—
12 nożyków des.	15.—	12 podstaw. pod. n.	8.25
12 łyżeczek do kawy	9.—	1 grab. do szyn.	1.50



Cenniki ilustrowane gratis.

Zwraca się uwagę P. T. Szan Publiczności, iż jedyny i główny skład naszych wyrobów posiada li tylko handel jubilerski

JULIANA STRZELECKIEGO

—24 **we Lwowie. Rynek, 45.**

Bez konkurencyi

DRUKARNIA
H. BOHUSSA
W JAROSŁAWIU

zaopatrzona w nowe maszyny pospieszne i czcionki najnowszego kroju, wykonuje wszelkiego rodzaju druki

tak czarno jakoteż i kolorowo

a mianowicie:

dzieła i broszury, czasopisma, druki administracyjne, cenniki, dyplomy, powinszowania, tabele, sprawozdania, zaproszenia weselne, spisy potraw, rejestra gospodarcze i lasowe, afisze, karty adresowe i t. d.

gustownie i po cenach najniższych.

Bilety wizytowe za 100 sztuk od 60 cnt. i wyżej.

Druki gospodarcze i Rejestra Cybulskiego

znajdują się gotowe na składzie.

WIELKI SKŁAD KSIĄG KUPIECKICH.

Redaktor H. Zaleski. Wydawca Ludwik Wisłocki. Odpowiedzialny redaktor Wiktor Władysław Latinik. Z drukarni H. Bohussa w Jarosławiu.